

Kiedy mali chłopcy marzą o grze w Romie, widzą wielkie sukcesy, bramki, scudetto, cieszący się tłum. Rzeczywistość bywa bardziej brutalna i okazuje się czasem, że dobre chęci mogą nie wystarczyć. Doświadczył tego Jonathan Zebina, który o tej „ciemnej stronie księżyca” opowiedział w wywiadzie z października 2002 roku.

W dniu mojej prezentacji, w sierpniu, rzucili w moją stronę dwa banany. Nikt się nie zorientował, ale tak właśnie było. Takie rzeczy się zdarzają... – Zebina uśmiecha się niemal nieśmiało, opowiadając jeden z epizodów z czasów swojego pobytu w Romie. Nie zrzuca z siebie ciężaru, nie zdradza sekretu. Te dwa banany nie miały dla niego znaczenia. Ponieważ Rzym nie jest miastem bardziej rasistowskim od innych. Jest rasistowski tak samo jak inne. Kolor mojej skóry – może miałem szczęście – nigdy nie był powodem przykrych sytuacji. A kibice Romy, przynajmniej z tego powodu, nigdy mnie nie obrażali.

Dwa banany nie uraziły Jonathana, który – jeśli już – może obrazić się o coś o wiele bardziej niewinnego. W trzecim roku nigdy nie dostałem oklasków. Tego najbardziej mi brakowało. To nie blef. To prawda. Wieczorem w dniu meczu Roma-Udinese, po moim podaniu do Tottiego, usłyszałem dziwny dla mnie hałas. Oklaski. Nie mogłem w to uwierzyć. W ostatnich meczach ligowych poczułem, że coś się zmieniło.

Wiem, dlaczego doszło do tej zmiany – dodaje szybko. – Wiem też, kiedy to się stało. Na innych zdenerwowałem się tylko raz. Zwykle denerwuje się na siebie. Ponieważ wiele od siebie wymagam i zdaję sobie sprawę, kiedy popełniam błąd, dwa lub trzy. Ale wtedy powiedziałem „dość” tym, którzy wskazywali mnie jako jedyne winnego wszystkiego. Porażek, nieładnej gry, która nie podoba się kibicom, zbyt wielu straconych bramek. Powiedziałem „dość”. Dość bycia przez całe życie winnym.

Dokładnie miesiąc temu został zaatakowany w Trigorii. Miałem chwilę szaleństwa. Wyszedłem z auta. Nie mogłem już tego znieść. Zareagowałem. Tym, którzy mnie obrażali, chciałem wykrzyczeć w twarz moją wściekłość: „Jeśli mnie nie chcecie, to odejdę. Od razu mogę spakować walizkę. Nie jestem jedynym winnym. Dość tego!” Wyładowałem się. To był błąd. Skończyło się tym, że trafiłem na pierwsze strony wszystkich gazet na świecie z powodu epizodu o wiele mniej poważnego, niż to wyglądało na zdjęciach. Na tych zdjęciach widzimy go w tłumie ludzi, popychanego do samochodu przez policję. Na pierwszym planie pałka. Przerażona twarz. To mocne obrazy, nie można nic dodać. Powiedziałem także mojemu tacie, który nic nie wiedział. Był w Paryżu. Ostrzegłem go, żeby się nie przejmował za bardzo. Nie czyta gazet, ale ten epizod uderzył wszystkich. Policja interweniowała, żeby mi pomóc. W sposób dziwny, ale skuteczny. W rzeczywistości nic się nie stało. Albo lepiej: stało się, bo coś się zmieniło na plus. Od tego dnia wszyscy, poczynając od kibiców, zdali sobie sprawę, że posunęli się za daleko. Mniej ataków i gwizdów,

mniej krytyki w gazetach. Tak, w gazetach. Myślę, że we Włoszech zawsze mnie nie doceniano. Nie jestem aż tak słaby.

Cofa się myślą do pierwszego sezonu. Scudettem, które właśnie zdobyła Roma, się nie nacieszyłem. Wszystko działa się w wielkim pośpiechu. Nikt w tym roku nie docenił moich występów. Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś mówił, że jestem dobrym piłkarzem. Największą trudnością była ogromna odpowiedzialność, jaką było zajęcie miejsca Aldaira, a nie byle kogo. Wszyscy uważnie mnie obserwowali przez cały czas. Porównywali każde zagranie. Zaczynałem w trudnej sytuacji. Ja nie miałem znanego nazwiska, inni tak. Wszyscy grali w reprezentacjach. Dla obrońcy to jest jeszcze trudniejsze: moje błędy były jeszcze bardziej oczywiste. A jednak był to fantastyczny sezon. Gdybym mógł się cofnąć w czasie, to bardziej bym się nim delektował. Także dlatego, że teraz wiem, jak bardzo trudno jest wygrać w Rzymie. Wspominam czasem mecz Roma-Parma: wzruszyłem się, kiedy usłyszałem, jak Aldair powiedział, że chciałby zagrać w tym meczu bardziej niż w jakimkolwiek innym.

Wiem – i dlatego jestem spokojny – że w końcu przyjdzie mi zmienić bieg mojego życia w Romie. Pracuję, daję z siebie wszystko. Gdy patrzę w lustro, mogę sobie powiedzieć, że mam czyste sumienie. Na boisku nie zgrywam cwaniaka, nie podnoszę ręki, domagając się spalonego. Pokazuję się, próbuję trudnych podań, żeby nadać sens naszej grze. Teraz zrozumiałem, że czasem lepiej jest wybić piłkę... Jestem pierwszym, który wymaga więcej od Zebiny. Wiem, kiedy popełnia błąd, ale... Tutaj staje się niemal smutny: Bardzo bolało mnie, że nigdy nie słyszałem, żeby ktoś powiedział, że Roma wygrała mecz także dzięki mnie. Tylko przeciwnie. Mówi się o błędach i porażkach. To zawsze i tylko moja wina. Przez długi czas czekałem na odrobinę uznania, na aplauz. Żeby ktoś dobrze wypowiedział się na mój temat. Choć tego nie rozumiem, zaakceptowałem to. Obracałem się i widziałem Samuela, Emersona i Cafu i pytałem sam siebie: dlaczego zawsze to moja wina, a nie innych? Z czasem coraz bardziej mnie to męczyło. Po tym, jak zawsze byłem miły, w końcu powiedziałem, że mam dość. I wysiadłem z samochodu. Miałem już dość bycia miłym.

Wysiadł ze swojego samochodu. Kilka dni wcześniej do samochodu Candeli, swojego przyjaciela, wsiadł. Kolejne zdjęcie, znów na pierwszych stronach. W ciągu mniej niż jednego tygodnia dwa razy był człowiekiem z okładki. Historia z ferrari była źle przedstawiona. Przeze mnie i przez innych. Ale wtedy się pomyliłem i tyle. O świcie, po bolesnej porażce 0-3 na Olimpico. Choć nie prowadziłem samochodu, choć pojechałem tylko na kolację, rzeczywiście było już bardzo późno. Ale siedziałem do późna także po remisie z Genk, kiedy zasnąłem dopiero po czwartej. Wtedy jednak byłem w moim domu. Nie mam dla siebie usprawiedliwienia. To było bez sensu. Nie może się uwolnić od tej historii. Używa jej, żeby wytłumaczyć, jakie historie można wymyślać o nocach piłkarza, żeby budzić sensację. W Rzymie byłem na dyskotecę dwa lub trzy razy. Nie lubię tego. Wszyscy się gapią. Jeśli masz w ręku szklanę wody, to na pewno jest wódka. Nie bawię się dobrze. Idę na dyskotekę, kiedy jestem we Francji. Kiedy jestem daleko od Rzymu. Po co mam się pokazywać w lokalu w

Rzymie? Żeby znowu o mnie gadali? Zresztą mieszkam z moimi rodzicami, prowadzę zdrowy tryb życia.

W Empoli, na trybunie, rodzice Corradiego, gracza Lazio i przyjaciela Jonathana z czasów Cagliari. W Rzymie widzieliśmy się tylko raz, kiedy tu trafił. Nie chcę mu robić problemów. Nie ma sensu wymuszać czegoś, czego ludzie to nie akceptują. Czegoś, co jest wyłącznie w Rzymie. My jesteśmy zawodowcami. Musimy szanować kibiców obu drużyn. Odwiedzanie się byłoby prowokacją. Ale możemy się za to spotkać w wakacje, na święta. Może w Paryżu. Tutaj zaszkodziłoby to obu stronom.

W pamięci ma epizody z życia codziennego: W negatywnym dla mnie okresie, nawet nie wychodziłem do piekarni. Unikałem spotkań z ludźmi, którzy ciągle mnie krytykowali. Pokazuje czapeczkę. Chodzę w niej, żeby się ukryć, choć w końcu i tak mnie rozpoznają. Chcę spokojnie spacerować, ale wiem, że to trudne. Mało wychodzę. Niestety. A potem kontynuuje: Raz zadzwonił do mnie do drzwi człowiek z zakładu oczyszczania miasta. Podeszedłem do niego, a on zaczął wrzeszczeć: „każdy gol to Twoja bramka!” Uśmiecha się i wzrusza ramionami. Ale musiałem tu przyjechać. Ponieważ czuję się szczęściarzem. I rozumiem kibiców. Są ludzie, którzy wydają kupę pieniędzy, żeby przez cały rok być na stadionie. Często stawiam się na miejscu kibiców. Nie jest normalnym wracać do domu z eskortą. Ale wiem, że tutaj mam przed sobą prawdziwych ludzi. I dobrze, że tak jest.

Kibice Romy może nie wiedzą, jak Zebina jest przywiązany do Romy i Rzymu. Mam przed oczyma Circo Massimo. Byłem tak. Emocje były niewiarygodne. Zakładam koszulkę drużyny nienawidzonej w całych Włoszech. Ale im więcej jest wrogów, tym bardziej czuję się dumny, że ją noszę. Nigdy nie założyłbym już innej we Włoszech. Juve, Milan, Inter zawsze wygrywali. Mają władzę, my nie. Ale nie mógłbym powiedzieć też, że Lazio jest drużyną bardziej sympatyczną od tej wielkiej trójki, ponieważ ludzie tego nie zaakceptują. Taka jest rzeczywistość i ja to szanuję. Nie chciałbym grać dla Juve, Interu i Milanu. Dlatego chciałbym wygrać jeszcze jedno scudetto tutaj. Tutaj jest to piękniejsze, ponieważ jest trudniej. Trudniej jest też zyskać szacunek. Popatrzcie na Tommasiego albo samego Tottiego. Trudno jest tu wygrywać.

Jest przeciwnik, którego nie znosi. Wymierzył mu policzek, po tym jak wykiwał go w ostatnim meczu Inter-Roma. Z Recobą nie chcę się pogodzić. Prawdziwi mistrzowie to ludzie, którzy szanują rywali. Od Del Piero po Vieriego. Recoba mistrzem nie jest. Obraził mnie, choć strzelił dwie bramki. Chciał być fenomenem. Ale jeszcze się spotkamy na boisku. Ja jestem zawsze spokojny. Nie czułem się dobrze w trudnych czasach, ale też nie uważałem, że jestem w kłopotach. I, na całe szczęście, moja postawa nigdy nie wiązała się z rozczarowaniem emocjonalnym. Jakiś czas temu zakończyłem ważny związek, ale to mi nie ciążyło.

Sensi powiedział: :Jeśli Zebina zawsze będzie grał tak, jak w Empoli, to mamy

najmocniejszą obronę w lidze". Jonathan puszcza oczko: *Na mnie też ciąży jakaś odpowiedzialność, choć w obronie są dwaj tacy mistrzowie jak Samuel i Panucci. Wzdycha i podaje trzy powody, żeby wyjaśnić, czemu nie odszedł z Romy: Po pierwsze, żeby nie przegrać pojedynku z samym sobą, ponieważ chcę stać się wielki tutaj, w Rzymie. Po drugie: żeby nie dać wygrać ludziom, którzy za dużo dyskutują na każdy temat. Po trzecie: żeby Capello i Baldini, którzy zawsze na mnie stawiali, nie przegrali. Gdyby nie ta dwójka, to ja też byłbym dziś gdzieś indziej.*

Jonathan Zebina (ur. 19 lipca, 1978 w Paryżu) – francuski piłkarz grający na pozycji obrońcy. Zebina zaczął karierę Cannes w 1996. W 1998 przeszedł do Cagliari, a w 2000 do AS Roma. W pierwszym sezonie w ROmie zaliczył 22 występy, zdobył scudetto i Superpuchar Włoch 2001. W latach 2001-2004 rozegrał w sumie 66 spotkań w Serie A, 10 w Pucharze UEFA, 18 w Lidze Mistrzów. W swoim ostatnim sezonie w stolicy Włoch, strzelił swoją pierwszą bramkę w Serie A. Miało to miejsce w meczu z jego przyszłą drużyną, Juventusem. Po zakończeniu tego sezonu jego kontrakt z Romą wygasł i piłkarz przeszedł do Starej Damy za darmo wraz z trenerem Fabio Capelli. 31 sierpnia 2010 roku za porozumieniem stron Jonathan rozwiązał kontrakt z Juventusem i został graczem Brescii, a po roku trafił do francuskiego Stade Brestois 29.

Autor: kaiza